

Anarcho-Biblioteka
Teksty spod czarnej flagi



Odprawa „Naprzodowi”

Arnold Gahlberg

Arnold Gahlberg
Odprawa „Naprzodowi”
15 kwietnia 1912

<http://lewicowo.pl/odprawa-naprzodowi/>

Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w krakowskim piśmie anarchistycznym „Sprawa Robotnicza” nr 6 z 15 kwietnia 1912. Od tamtej pory nie był wznawiany; poprawiono pisownię wedle obecnych reguł. Na potrzeby Lewicowo.pl tekst przygotował Wojciech Goslar. Motto z Heinego w oryginale było w j. niemieckim, na potrzeby obecnego wznowienia przełożył je Mateusz Batelt. Grafika w tekście pochodzi z Wikipedii.

pl.anarchistlibraries.net

15 kwietnia 1912



Jesteście łotrami i wiernie obstajecie jak wasi ojcowie, jak starzy przy starym umiłowanym draństwie i nieprawości.

Heine

W chwili, kiedy pisma codzienne krajowe notowały wiadomość o zamachu policyjnym na redaktora „Sprawy Robotniczej”, opuklerzona anonimem vendetta naprzodowa, której szalbierstwa niejednokrotnie oćwiczyliśmy z przykładną sumiennością, zatrutym sztychem agentów flattauowskich zamanewrowała najwalniejsze atuty marksizmu wojującego; błazeńską perfidią wodogłową p. Haecker tym razem w ciemny kąć wpędził najbardziej osławionych brygantów przeciwanarchistycznej intrygi – Marksa, Engelsa i Liebknechta.

Inwalida wyborczy pepesdecji, przemilczając jak najskrupulatniej aresztowanie dra Wróblewskiego, w nrze „Naprzodu” z dn. 24 marca br. wyszubrowił pamflet informacyjny o nas, w guście polsko-austriackiej ochrony z bączkami i bez bączków. Skoncypowany na modłę utinowsko-marksowską, katechizm domorosłego lojalizmu obliczony był na niechybne działanie zastrzykniętego gromadzie cyjankali, opiniomocnej plotki, oraz uniemożliwienie towarzyszowi naszemu samoobrony przez dłuższe przetrzymanie go w areszcie śledczym.

My – anarchiści, w tępieniu epidemicznej kanalii winniśmy stosować prawo pogańskie bezpardonowej etyki; spełniamy bowiem akt najgłębszego pietyzmu wobec prawdy, plewiąc bezmiłośernie pomiot antykamery parlamentarnej. Oko za oko, ząb za ząb: na każdy kamień odpowiemy całą górą kamieni, mości kawalerowie niezawstyżeni oszczerstwa. Spamiętaliśmy więc arcylokajską mowę Daszyńskiego po strzałach Niegusza Wawraka w budzie wiedeńskiej; wszak ten zimmunizowany na czarno-żółtą legitymację kontrabandzista kloaki galicyjskiej, po dzień dzisiejszy nie usunął kainowego

piętna, którym esdecja zakordonowa w biografii Kasprzaka, w broszurce pn. „Quousque tandem” itp. tego zakarbowana była charakter i sumienie jego, piłatowymi ustami – pod ochronnym dachem pallady z Franzensringu, opancerzony pikielhaubą nietykalności poselskiej – odzegnował się gorąco od anarchizmu, denuncjując niechlujnie pamięć męczennika sprawy naszej, tow. Józefa Peukerta, niesławiąc glorię wielkiego idealisty dra Bilinga, spotwarzając cały ruch rewolucyjno-socjalistyczny lat 80. i 90. w Austrii. Oklaskiwany serdecznie przez niemieckich liberałów „poseł ludu polskiego” zajaśniał wówczas pełnym blaskiem złotoustego prokuratora „ładu i bezpieczeństwa”. Szczeniakeria naprzodowa, pokazując kolegom z „Czasu” i „Głosu Narodu” czysto umyte łapki, na pewien czas zapomniała o „urabianiu opinii sądu”... I cóż, p. Haecker, zrozumiano?! – Acan, publiczny krytyk, w materii tej praktyk stary... Dawniej, bywało, p. „naczelny” z centralnego organu, w okresie posiedzeń sądu honorowego w aferze Stanisława Brzozowskiego, załatwiał „okazyjnie” porachunki osobiste z twórcą „Płomieni” w felietonowych „recenzjach”; a towarzysze czytali i myśleli: vox criticanaliaria vox nostra. Wiernik ochrony, Bakaj, w kułak waszeci gwizdał, w pionki was nicował. – W Polsce – mawiał do mnie poeta wyzwalającej nienawiści – walka z symboliczną pluskwą jest chlebem naszym codziennym...

I „szpieg” Brzozowski zmarł w nędzy na wygnaniu, a „szpiega” Kasprzaka powieszono u stoku carskiej cytadeli – proszę łaski nieomylnych czerwonych prokuratorów.

Panowie się żalą, że to boli... Ależ smagam, aby bolało...

Czy panowie czytali dziełko Francuza Wiktora Davego pn. „Michał Bakunin i Karol Marx”, ciętą broszurkę rewelatorską Pierre Ramusa pn. „Przyczynki krytyczne do charakterystyki Karola Marxa”, dzieło dokumentalne Jamesa Guillaume’a o Międzynarodówce, Pamiętniki Aleksandra Herzena, Fr. Domeli Nieuwenhuisa, Jana Mosta?!... Panowie znają pracę pn. „Rewolucyjna inkwizycja sądowa”, ogłoszoną w niemieckim kalendarzu anarchistycznym „Jahrbuch der Freien Generation” z roku 1911?!... Od głowy ryba cuchnie, panowie Haecker, Daszyński et consortes!

Toć chytrzy jezuici czerwonego terroru – Marx i Liebknecht sami pisali lub inspirowali w pismach niemieckich i angielskich donosy anonimowe na anarchistę Bakunina, oskarżając go o szpiegostwo, grabież, podpalanie i podrabianie pieniędzy wtedy właśnie, gdy ten półbóg rewolucji, od lat kilku uwięziony w kazamatkach austriackich, oczekiwał wykonania wyroku śmierci lub, ścigany przez międzypaństwową polityczną policję, krył się na wygnaniu i nie mógł przeciwdziałać machinacjom oszczerców.

Och, rycerzyki galicyjskiego przemysłu, nie nauczyliście się nowego, lecz nie zapomnieliście przykładów starych mistrzów! Zachęceniu udaną krucjatą antymachajowską, chcieliście, głuptaski, i nas wziąć na wypróbowany środek – ośmieszenie i kalumnie...

Nie udało się – więc won z drogi!

Radzimy, pismaki, nie wywołujcie niepotrzebnie wilka z lasu. Stracimy resztę świętej cierpliwości, a skoro zaczniemy robotnikom opowiadać w tym miejscu pewne nowinki z chederu waszego, gotowi kijkami przepędzić pana lejtskrybę naprzodowego wraz z muszkietierami – z lokalu redakcyjnego het, pod kopiec kościuszkowską na trawkę zieloną...